

„Monter”. Zdrajca z Virtuti Militari¹

W wydanej w 2002 r. monografii „Wywiad ZWZ-AK 1939-1945”, a więc kiedy znajdujące się w Instytucie Pamięci Narodowej zeznania aresztowanego przez „Smiersz” szefa wileńskiej *Abwehrstelle 304* oraz aresztowanych przez komunistyczną bezpiekę oficerów kontrwywiadu AK z Wilna dotyczące werbunku i zdrady „Montera” były już dostępne dla historyków, Piotr Matusak stwierdzał, iż Waclaw Giecwicz po aresztowaniu...„zbiegł w drodze do Ponar na rozstrzelanie”².

Szef placówki Abwehry w Wilnie mjr dr Juliusz Christiansen, zanim w październiku 1951 r. zmarł w sowieckim więzieniu w Swierdłowsku, zeznając przed czekistami, był znacznie bardziej precyzyjny: „W czasie śledztwa Waclaw Giecwicz dał szereg cennych materiałów przedstawiających dla nas wartość operacyjną. Na podstawie jego zeznań przeprowadzane były dalsze aresztowania wśród członków AK [na Litwie i Łotwie]. Zwerbowałem go do współpracy z Abwehrą pozostawiając mu dawny pseudonim ‘Monter’”. Legenda stworzona rotmistrzowi przez majora wojskowej służby informacyjnej Wehrmachtu miała więc długi żywot.

Skazany następnie przez podziemny sąd wojskowy w Wilnie na śmierć agent był absolwentem Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, a także oficerem służącym w pułku ułanów późniejszego komendanta 5. Brygady AK rtm. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Co więcej: był nawet współtwórcą pierwszej kadry dowódczej tej formacji w czasie, gdy Polska zbrojnie walczyła z Ukraińcami a następnie bolszewikami wybijała się na niepodległość. Jego formacja we wrześniu 1939 r. brała udział w walkach w ramach Wileńskiej Brygady Kawalerii. Sam rotmistrz był już wtedy zbyt wiekowy, ze zniszczonym zdrowiem aby walczyć na froncie. Jego alkoholowe skłonności nie stanęły jednak na przeszkodzie aby po wybuchu wojny sowiecko – niemieckiej Oddział II KG ZWZ-AK powierzył temu oficerowi kawalerii w stanie spoczynku organizację i dowództwo jednej z najważniejszych placówek informacyjnych w strukturze Wywiadu Wschodniego – Ośrodka nr II z siedzibą w Wilnie. Dodajmy tutaj: oficerowi bez żadnego przeszkolenia wywiadowczego (wcześniej nie mającego jakichkolwiek związków ze służbami informacyjnymi Wojska Polskiego).

Giecwicz z pewnością był człowiekiem, który zaczynał służbę w Wojsku Polskim z piękną kartą działań wojennych (szczególnie w okresie ofensywy bolszewickiej). Na stopie pokojowej, w życiu garnizonowym, przez alkohol, stopniowo staczał się w dół po równi pochyłej aż do wydalenia z zawodowej służby wojskowej ze względu na stan zdrowia. Skazanie przez Sąd Grodzki w Postawach za...wyłudzenie żywności było kolejnym etapem upadku. Czas zdrady miał nadejść niedługo potem. Pogarszający się stan materialny, zawiedzione nadzieje na wojskową karierę (zaczynającą się wszak w sposób błyskotliwy), uzależnienie od mocnych trunków, ponowna wojna i jej skutki, czyniły z Giecwicza materiał ludzki wprost idealny na agenta. Dostrzegły to służby niemieckie. Kontrwywiad Komendy Głównej ZWZ-AK nie widział albo nie chciał zauważyć niebezpiecznej w służbie wywiadowczej przeszłości i zgubnych skłonności tego oficera. Czy rodzina rotmistrza stała się zakładnikiem jego lojalności wobec oficera prowadzącego - wspomnianego na wstępie - mjr. Christiansena? Praw-

¹ Pierwodruk: T. Balbus, „Monter”. *Zdrajca z Ekspozytury Wilno Wywiadu Wschodniego Oddziału II Komendy Głównej Armii Krajowej*, „Biuletyn Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej” czerwiec 2017 r., nr 6 (326), s. 62-74.

² P. Matusak, *Wywiad Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej 1939-1945*, Warszawa 2002, s. 183 (tam błędnie: Giecwicz).

dopodobnie tak. Miał syna Henryka (urodzonego w 1913 r.; zmarłego w 1989 r.) i żonę (Helenę z d. Połońską; urodzoną w 1885 r.; zmarłą w 1971 r.). Córka, Regina (urodzona w 1912 r.), zmarła w Wilnie w wieku czterech lat.

„Należał wspólnie z nami do tajnych organizacji narodowych”

Wacław Giecewicz urodził się w październiku 1889 r. w majątku Skidel pod Grodnem jako syn Wincentego (zmarłego w 1931 r.) i Heleny z d. Michałowskiej. Miejscowość ta była swego czasu centrum targowym na trasie Grodno – Słonim. Na początku XX wieku 80% mieszkańców miasteczka Skidla stanowili Żydzi. W Drugiej Rzeczypospolitej istniały tam silne komórki bolszewickie organizowane w oparciu o ludność białoruską i żydowską. W czasie najazdu Sowieców na Polskę miejscowi Żydzi i Białorusini zaatakowali tam 18 września 1939 r. formacje Policji Państwowej zabijając - wg polskich źródeł - kilkanaście osób. Atakujący zostali następnego dnia spacyfikowani przez kompanię Wojska Polskiego wzmocnioną przybyłymi z Grodna policjantami. 20 września do Skidla weszła Armia Czerwona.

Rodzice Giecewicza jeszcze w końcu XIX wieku przeprowadzili się do Wilna. Tam w 1907 r. Wacław ukończył siedem klas rosyjskiego gimnazjum (bez składania egzaminu dojrzałości). W okresie nauki w carskiej szkole związał się z polskimi organizacjami niepodległościowymi. Tadeusz Miśkiewicz (zamieszkały ul. Kalwaryjska 20), Józef Siwicki (ul. Uniwersytecka 2) i Leon Perkowski (ul. Jakuba Jasińskiego 1/3) w połowie lat 30. XX wieku potwierdzili przed wileńskim notariuszem Sądu Okręgowego Aleksandrem Kaliniewiczem (ul. Trocka 3) następujące fakty dotyczące niepodległościowej działalności rotmistrza na początku XX wieku: „Stwierdzamy, że pp. Stanisław i Wacław Giecewicz [bracia] od początku 1903 r. do końca 1908 r. należeli wspólnie z nami do potajemnych organizacji narodowych polskiej młodzieży szkolnej (kółka samokształceniowe). Zebrania odbywały się przeważnie w mieszkaniu tychże Giecewiczów w Wilnie przy ul. Śniegowej nr 8/6 [na Nowym Świecie za dworcem kolejowym]. W ich mieszkaniu znajdował się także punkt kolportażowy druków patriotycznych nawołujących do pracy nad odzyskaniem niepodległości. W powyższym okresie czasu pp. Stanisław i Wacław Giecewicz prowadzili samodzielnie kółka samokształceniowe, do których uczęszczali uczniowie i młodzież robotnicza”. Musiała to być konspiracja niepodległościowych socjalistów związanych z Józefem Piłsudskim.

Wacław Giecewicz działał również w Towarzystwie Sportowym „Sokół”. W grudniu 1913 r. został wcielony do armii rosyjskiej (13. pułk huzarów). Od grudnia 1914 r. do maja 1915 r. jako junkier kształcił się w Szkole Jazdy. Następnie służył w 3. pułku konnym straży pogranicznej jako dowódca sotni. Wg własnej wersji w listopadzie 1916 r. miał wstąpić do Legionów Polskich i po wypowiedzeniu posłuszeństwa władzom niemieckim w październiku 1917 r. w stopniu porucznika zostać rzekomo wziętym do niewoli niemieckiej. Z tego powodu służąc już jako oficer taborowy 30. Dywizji Piechoty w Kobryniu na Polesiu wystąpił w maju 1932 r. o przyznanie „Odznaki pamiątkowej więźniów ideowych”. Jako świadka podał wówczas mjr. Michała Szumowskiego. Wg drugiej wersji – bardziej prawdopodobnej - do niewoli dostał się jako oficer armii rosyjskiej. Internowany był w Rzeszy (Stralsund; Neustadt). W niewoli był członkiem oficerskiego Sądu Honorowego. Te rozbieżności w podawanych przez Giecewicza przydziałach zostały zauważone już w marcu 1920 r. i adnotowane w jego aktach personalnych. Z niemieckiej niewoli został zwolniony w październiku 1918 r.

„Jeden z najwybitniejszych oficerów pułku”

Od listopada 1918 r. Wacław Giecewicz służył w 4. pułku ułanów Zaniemeńskich Wojska Polskiego kolejno jako dowódca plutonu (od 7 listopada), dowódca 1. szwadronu (15 grudnia 1918 – 27 listopada 1919 r.), adiutant dowódcy jednostki (15 grudnia 1920 r. – 15 marca 1921 r.) i jednocześnie dowódca 2. szwadronu (od 15 lipca 1920 r.). Trzy ostatnie funkcje pełnił w warunkach frontowych.

Jeszcze wiosną 1918 gen. Józef Dowbor-Muśnicki wydał rozkaz zorganizowania 4. pułku ułanów w ramach I Korpusu Polskiego w Rosji jednak w związku z rozbrojeniem korpusu jednostka ta nie została utworzona. Pu ten miał kontynuować tradycje 4. pułku ułanów Królestwa Polskiego. Formowanie pułku rozpoczęło się 1 listopada w Warszawie. Poszczególne szwadrony tworzone były w Łomży, Mławie, Płocku, Włocławku, Białymstoku, Koninie. Od stycznia 1919 r. pułk brał udział wojnie polsko – ukraińskiej w rejonie Lwowa. 10 maja 1919 r. pułk został skierowany do Białegostoku, gdzie został uzupełniony o kadre dowódczą (w tym Giecewicza), a następnie - już w pełnym składzie - skierowany w rejon Mosty - Lida. Tam też jako pierwszy polski pułk przekroczył Niemen. Następnie uczestniczył w zajęciu Wilna i operował na Białorusi. W lipcu 1920 r. w związku z ofensywą wojsk bolszewickich pułk prowadził działania opóźniające. W tym czasie stoczył szereg walk m.in. pod Hrebionką (9 lipca), gdzie rozbił trzy pułki piechoty Armii Czerwonej. W walkach odwrotowych dotarł na przedpola Warszawy. Od 15 sierpnia 1920 brał udział w polskiej kontrofensywie. Ponownie doszedł do Niemna, gdzie toczył także walki z jednostkami litewskimi. Swoją rolę w wojnie zakończył na linii rzeki Berezyny. Tam w rejonie Dokszyc zajął stanowiska do momentu zawarcia Traktatu Ryskiego w 1921 r. Po zakończeniu działań bojowych pułk kwaterował w Wilnie.

Pierwszy dowódca pułku płk Stanisław Rawicz-Dziewulski wystawił Wacławowi Giecewiczowi wzorową opinię za okres wojenny: „Najstarszy oficer pułku. Wstąpił [do służby] w czasie, gdy pułk rozpoczął swą formację. Dzięki wybitnym zdolnościom organizatorskim i rzetelnej pracy w kilka tygodni zorganizował i wyszkolił szwadron, który wkrótce został zamieniony na kadre pułku. Kadra ta, jego pracą stworzona, zasilła dotychczas pułk. Jako jeden z najwybitniejszych oficerów pułku został wysłany do oficerskiej szkoły jazdy [w Warszawie; przebywał tam od 25 sierpnia – 21 września 1919 r.], po ukończeniu której został powołany do uporządkowania spraw adiutantury pułku, niemającej od dłuższego czasu fachowego i powołanego adiutanta. Jako adiutant pułku odznacza się niezmierną pracą, energią, samodzielnością, sumiennością pracy, posuniętą do najwyższego stopnia, wybitnymi zdolnościami organizatorskimi oraz rozległą wiedzą fachową i inteligencją wrodzoną. Osobiście wielce odważny, niejednokrotnie porywał za sobą idąc ze szwadronem na ochotnika, chwiejące się szeregi. Podczas ostatnich, trudnych akcji był nieocenionym, niestrudzone, najniezbędniejszym pomocnikiem D-twa pułku, zwłaszcza dzięki wpływowi, jaki wywiera na oficerów i żołnierzy. Jako oficer nieskazitelnej uczciwości, wysokiego poczucia honoru i kolosalnej odwagi w zupełności zasługuje na stopień rotmistrza”.

Z kolei w uzasadnieniu wniosku o nadanie Giecewiczowi po raz pierwszy Krzyża Walecznych czytamy: „8 lipca 1920 roku 4. pułk ułanów zajmował wieś Słoboda chroniąc lewe skrzydło 7. brygady piechoty. Na skutek otrzymanego rozkazu w tymże dniu adiutant pułku por. Wacław Giecewicz udał się do sztabu 7. brygady piechoty w maj[ątku] Rawanicze celem otrzymania nowego zadania dla pułku – przejścia jeszcze bardziej w lewo i na zachód z zadaniem poprzednim ochrony lewego skrzydła brygady. Po otrzymaniu zadania i zawiadomienia o tym pułku por. Giecewicz udał się do rejonu wsi Kliniki wraz z dziesięcioma ułanami. Do tego rejonu o godz. 10.00 miał również zadanie przemaszerować i pułk. Oczekując przybycia pułku por. Giecewicz wysłał na spotkanie tegoż dwóch łączników z liczby znajdujących się przy nim dziesięciu ułanów. Kiedy nawet o godzinie 13.00 pułku jeszcze w Klinikach nie było zostało wysłanych jeszcze dwóch łączników, którzy po upływie określonego czasu również nie wrócili, natomiast z pobliskiego chutoru usłyszano kilka strzałów karabinowych w kierunku wsi zajmowanej przez por. Giecewicza. Zabrawszy niezwłocznie pozostałych ułanów por. Giecewicz udał się w kierunku strzałów, podszedł do chutoru, wyjaśnił siłę i rozlokowanie przeciwnika, przemknął w głąb jego dyslokacji, a tam spostrzeżony potrafił pomimo

urządzonej na niego obławy ze strony przeciwnika ująć wraz z ułanami cało, będąc ostrzelanym ze wszystkich stron ogniem karabinów i km-ów. Po wyjaśnieniu sił przeciwnika i jego rozlokowania przedarł się przez błota w kierunku pułku, zameldował zamiary przeciwnika okrążenia puku, czym dał możliwość w czas zorientowania się i wycofania pułku z wielce krytycznej sytuacji. Opierając się na meldunku por. Giecewicza dowództwo pułku zarządziło odpowiednie przeciwdziałanie wyznaczając zasadzkę w rejonie maj[ątku] Pocięzoło. Zasadzka ta doczekała się podejścia sił bolszewickich i ogniem karabinów i km-ów z bliskiego dystansu 60 – 100 metrów poczyniła u przeciwnika olbrzymie straty. Zasadzka nie straciła ani jednego człowieka i przysłała do pułku przyprowadzając ze sobą 27 jeńców i jeden karabin maszynowy”.

„W podnieceniu alkoholowym groził nawet zabiciem”

W warunkach pokojowych, w których - w życiu garnizonowym i prywatnym - Wacław Giecewicz nie bardzo umiał się odnaleźć, pozostawał dowódcą 2. szwadronu (marzec 1921 r. – lipiec 1927 r.), a następnie oficerem materiałowym 4. pułku ułanów (lipiec 1928 – sierpień 1928). Nadzór nad kocami, sortami mundurowymi i bielizną z pewnością nie był zajęciem dla tego oficera i odczuwać to przeniesienie musiał jako poniżające. Początkowo – jak wynika z list kwalifikacyjnych - był jeszcze przez swoich przełożonych nagradzany. Potem już tylko kilkakrotnie karany naganami (czerwiec 1924 r.; lipiec 1925 r.; sierpień 1925 r.; grudzień 1926 r.) i raz dwutygodniowym aresztem (styczeń 1928 r.) za niewykonywanie wykonywanie rozkazów, niewyprowadzanie żołnierzy na ćwiczenia i ich niedbałe umundurowanie, a także braki magazynowe.

Charakterystyki z tego okresu podkreślały, iż Giecewicz jest oficerem wybitnej siły fizycznej, jednakże słabej woli, z dobrą pamięcią, wiele czytającym, energicznym i samodzielnym z ideowością wybitną (opinie taką wystawił chociażby dowódca pułku mjr Czesław Kozierowski). Od listopada 1925 r. Giecewicz przebywał w Grudziądzu na oficerskim kursie doskonalącym. Opinia wystawiona tam temu oficerowi była następująca: „Poczucie honoru wybitne. Charakter wyrobiony lekki. Siła woli mała. Stosunek do kolegów wzorowy. Obowiązkowość mała, pilność dostateczna. Ambicja w pracy mała. Ambicja osobista b[ardzo] duża. Bystrość umysłu i spryt przeciętne. Dokładność uczenia się dość duża, łatwość mała. Zdolność wychwytywania myśli obcych dostateczna. Zdolność wydawania jasnych rozkazów duża. Inicjatywa i samodzielność duża. Energia b[ardzo] duża. Stanowczość dość duża. Pewność siebie dostateczna”. Inna z opinii podkreślała głównie tężyznę oficera: „Jeździec dobry. Zamiłowanie do sportu duże. Sprężystość i wytrzymałość fizyczna – wybitne. Postawa b[ardzo] dobra. Wyszkolenie fachowe dobre. Osiągnięte postępy duże. Obycie towarzyskie dobre. Zachowanie się na służbie i poza służbą b[ardzo] dobre. Nadaje się na stanowisko d-cy szw[adronu]. Ogólna ocena: dobry oficer, zdolności instruktora przeciętne. Pracuje nierówno”. Kurs w Grudziądzu ukończył jednak dopiero z 46 lokatą. Nie należał więc do grona prymusów. Jako oficer uczący się sztuki wojennej w czasie pierwszej Wielkiej i najazdu bolszewickiego na Polskę był przede wszystkim praktykiem.

W sierpniu 1928 r. Giecewicz został przeniesiony do 6. pułku strzelców konnych (kolejna degradacja ze względu na status jednostki względem pułku kawalerii). Od listopada 1930 r. pełnił funkcję szefa taborów 22. Dywizji Piechoty Górskiej (dla rotmistrza kawalerii musiało to być kolejne, bolesne doświadczenie). Miał już wtedy duże problemy alkoholowe (i tym samym psychiczne). W końcu grudnia tego roku dowódca tej dywizji gen. Stanisław Wieroński pisał z Przemyśla w raporcie przeznaczonym dla dowódcy 30. DP w Kobryniu: „Giecewicz został wysłany przed koncentracją jako kwatermistrz do sztabu dywizji. Pozostając cztery dni w Lubaczowie nie tylko obowiązku swego nie spełnił ale oddawał się cały czas pijaństwu, wywołując swym zachowaniem zgorszenie osób cywilnych. Po przybyciu dywizji do Lubaczowa okazałem mu swoje niezadowolenie w sposób bardzo delikatny, czym rot-

mistrz Giecewicz tak się przejął, że znowu cały tydzień oddawał się pijaństwu. Na kilkakrotny mój rozkaz stawienia się do raportu zupełnie nie reagował. Wobec tego poleciłem szefowi sanitarnemu dywizji odwiedzić wymienionego do szpitala okręgowego nr 3 we Lwowie na oddział nerwowo chorych jako nałogowego alkoholika, oddając go równocześnie do dyspozycji Dowódcy DOK I z prośbą o przeniesienie go w stan spoczynku jako nałogowego alkoholika w stanie podchmielonym przynoszącego ujmę mundurowi oficera polskiego. Zaznaczam, że rtm. Giecewicz jadąc do Lwowa wysiadł z mjr. lekarzem dr. [Dionizym] Krechowiczem w Przemyślu i udał się do domu (...). Przez cały czas potem uprawiał pijaństwo i spowodował kilka zająć które wywołały ujemną krytykę osób cywilnych. W podnieceniu alkoholowym groził nawet zabiciem niektórych oficerów sztabu rzekomo dla niego nieprzychylnych. Aby uniknąć jakiegoś zajścia rtm. Giecewicza odesłałem nawet bez odmeldowania się u mnie przy raporcie. Sądzę, że przytoczone fakty obrazują dokładnie wartość moralną i służbową Giecewicza”.

Rotmistrz został wówczas przeniesiony do sztabu 30. DP w Kobryniu. W czerwcu 1933 r. komisja lekarska przy Ministrze Spraw Wojskowych uznała Giecewicza za „zupełnie i trwale niezdolnego do zawodowej służby wojskowej” i tym samym został przeniesiony w stan spoczynku. „Niezdolność – stwierdzano w piśmie Biura Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych – powstała z powodu uszkodzenia zdrowia nabytego bez własnej winy [sic] po wstąpieniu do służby wojskowej. Uszkodzenie zdrowia stoi częściowo w związku przyczynowym ze służbą wojskową. Z ogólnej utraty zdolności zarobkowej wynoszącej 74% służba wojskowa spowodowała 51%”. Z pewnością w tej części wojskowej znaczna utrata należała do „procentów” wyskokowych...Dziesięć lat później stał Giecewicz się agentem niemieckiego kontrwywiadu wojskowego.

„Tak odbyło się przekazanie władzy”

Po odejściu z wojska Waclaw Giecewicz mieszkał nadal w Wilnie. Uposażenie oficera w stanie spoczynku powinno pozwalać na godną egzystencję jego i rodziny. Pomimo tego w październiku 1937 r. został skazany przez Sąd Grodzki na karę grzywny w kwocie 5 zł „za to, że 13 czerwca 1937 r. w Postawach wyłudził od Józefa Skipora pożywienie na kwotę 3,50 zł bez zamiaru uiszczenia należności”. To już był także moralny upadek tego oficera. W kampanii 1939 r. Giecewicz udziału ze względu na wiek i stan zdrowia prawdopodobnie nie brał. Nie są znane jego losy ani miejsce pobytu w okresie okupacji sowieckiej. Niewątpliwie jako oficer korpusu kawalerii, weteran wojny z bolszewikami, musiał być poszukiwany przez NKWD z Wilna. Po wybuchu wojny sowiecko – niemieckiej Oddział II KG ZWZ-AK powierzył Giecewiczowi organizację siatki wywiadowczej, najpierw okręgowej, a następnie Ośrodka nr II siatki Dalekiego Wywiadu (w miejsce odwołanego z Wilna rtm. Tomasza Zana „Olesia”).

W swojej relacji por. Bolesław Nowik „Majewski”, który przejął od „Montera” aktywa okręgowego wywiadu tak pisał o tym okresie: „Zostałem wezwany przez mjr. [Juliana] Kulikowskiego [„Witolda” i otrzymałem rozkaz zorganizowania wywiadu w zakresie terytorialnego działania AK Okręgu Wilno. Taki rozkaz otrzymałem jesienią 1942 r. już po fuzji PLW [Polskiej Ligii Wojennej; inna nawa Ligii Wojennej Walki Zbrojnej]. Mjr Kulikowski jako ówczesny p.o. szefa sztabu Komendy Okręgu Wilno polecił mi zorganizować siatkę wywiadowczą na szczeblu okręgu, gdyż jego zdaniem [mjr Aleksander Krzyżanowski] ‘Wilk’ nie jest zadowolony z dotychczasowych wyników pracy w tym zakresie. Wyzaczył mi termin, kiedy mieliśmy się udać na kontakt celem przejęcia obowiązków od ustępującego szefa wywiadu. Spotkaliśmy się z [Waclawem] Giecewiczem, późniejszym ‘Monterem’ (...)”³. Spotkanie odbyło się, gdzieś w rejonie ulicy Kalwaryjskiej w niezbyt dalekiej odległości od mo-

³ Fragment pominięty przez edytora relacji Jerzego Urbankiewicza.

stu Zielonego⁴. Tam Giecwicz wręczył mi zeszyt i kilkanaście papierków, z których część zawierało wytyczne odgórne. Tak odbyło się ‘przekazanie władzy’. Ze względu na ustawiczne ruchy wojsk niemieckich na wschód należało w pierwszym rzędzie zorganizować uchwycenie przelotów tych wojsk koleją i szosami. Powstała placówka wywiadowcza (kolejowa) o kryptonimie ‘Samowar’. Kierownikiem jej był podporucznik o pseudonimie ‘Lech’ [NN]. Placówką szosową kryptonim ‘Ścieżka’ kierował rotmistrz Jaroszewicz, były Dowborczyk, wówczas technik drogowy odcinka szosy Wilno – Miedniki. Zarówno jeden, jak i drugi rozporządzali dostateczną ilością ludzi oddanych całkowicie sprawie, co wpłynęło na sprawne funkcjonowanie tych placówek”.

Jeśli por. Nowik nie pomylił datacji oznacza to, że kontaktował się już z „Monterem” jako niemieckim agentem zwolnionym z gestapo w Wilnie? W skonfiskowanym przez komunistyczną bezpiekę archiwum „Pralni” znajduje się pisana odręcznie notatka z następującą sekwencją dwóch zdarzeń związanych z rotmistrzem: „1. We wrześniu 1942 r. aresztowano kuriera z Warszawy. 2. Zarządzeniem władz centrali usunięto ‘Montera’”. Oficerowie Wydziału II Komendy Okręgu Wileńskiego ze względu na swoje bezpieczeństwo otrzymali następnie zakaz kontaktowania się z ludźmi z tamtejszej Ekspozytury Dalekiego Wywiadu KG AK. Ze względów praktycznych i towarzyskich zakaz ten z reguły nie był przestrzegany.

„Otrzymywał od nas produkty żywnościowe i wódkę”

Wspomniany por. Bolesław Nowik pisał dalej: „Tomasz Zan ‘Oleś’ został w lutym [1942 r.] odwołany z Wilna. Kierownikiem ekspozytury został rtm. Waclaw Giecwicz ‘Monter’, aresztowany po kilku miesiącach przez gestapo wskutek wsypy placówek wywiadowczych na Łotwie. Wiele wskazuje na to, że organizacja wywiadu została zdekonspirowana przez kpt. [Jana] Kaliszka [„Waligórę”]⁵, który z kolei został zadenuncjowany przez łotewskiego Polaka. Areszty objęły znaczną część współpracowników Dalekiego Wywiadu różnego szczebla, m.in. kolejarzy polskich pracujących na drogach przerzutu kurierów. ‘Monter’ po aresztowaniu umiejętnie wynegocjował w gestapo dobre traktowanie i umożliwienie sfingowanej ucieczki. Rozmiary aresztów wiązały się z tym, że ‘Monter’ nakazał sporządzenie list pracowników. Kaliszek wykonał to zadanie na terenie Estonii i Łotwy. Na terenie Wilna również zostały sporządzone listy i dostarczone ‘Monterowi’. Został on aresztowany jak szef wywiadu wileńskiego”. Kaliszek zmarł w więzieniu w Rudzie w lipcu 1944 r.

Giecwicz wydał znanych sobie ludzi, mieszkania konspiracyjne, punkty kontaktowe. Został aresztowany prawdopodobnie w lipcu 1942 r. po „wsypie” na Łotwie. Nie wiemy nawet, w jakich okolicznościach i gdzie gestapo „zdjęło” rotmistrza. Jego aresztowanie mogło nastąpić w Wilnie. „Monter” znał język niemieckim w stopniu słabym. Znacznie lepiej – jako były oficer carskiej armii - władał rosyjskim. W ankietach personalnych z okresu służby w Wojsku Polskim podawał, iż poznał takie kraje, jak Niemcy, Rosja, Francja, Austria, Szwajcaria. Kontrwywiad komendy okręgu AK po przeprowadzeniu dochodzenia rozpoznał później niektóre źródła porażek centralnych struktur wywiadowczych na wschodzie (określanych także w siatce okręgowej jako „Wielka Dwójka”). Zastępca szefa kontrwywiadu AK w Wilnie por. Henryk Borowski „Trzmiel” zeznawał w bezpiece: „Placówka niemiecka miała wtyczki w Wywiadzie Dalekim AK. Jak ekipa nowych członków przyjeżdżała do Wilna w krótkim czasie ulegała likwidacji”. W innych zeznaniach mówił: „Z niektórych niedopowiedzeń [Bolesława] Korczyca wynikała, że niezależnie od miejscowego rozpracowywania Dalekiego Wywiadu [KG AK] placówka niemiecka [Abwehry w Wilnie] ma informacje źródłowe z centrali Dalekiego Wywiadu w Warszawie, gdzie ma swoich ludzi. Jak się później wyjaśniło jednym z ludzi wysługujących się Niemcom na niekorzyść Dalekiego Wywiadu był [Franciszek]

⁴ Mógł to być lokal Zygmunta Andruszkiewicza „Nienaskiego” przy ul. Kalwaryjskiej 9/20 (wykorzystywany do tego rodzaju spotkań przez ppłk. dypl. Juliana Kulikowskiego „Witolda”).

⁵ Może to być nazwisko konspiracyjne.

Miszczak” [„Śliwa”, „Bogucki”, „Reda”]. Powyższa informacja o wykorzystywaniu tego późniejszego szefa sieci Wywiadu Wschodniego Oddziału II KG AK (następnie warszawskiego powstańca) przez niemieckie służby kontrwywiadowcze – podkreślmy w tym miejscu - jest jednoźródłowa i wymaga obecnie przeprowadzenia szczegółowych badań weryfikujących (a nie przyjmowania tej informacji jako fakt mający miejsce).

Por. Nowik pisał dalej o Giecewiczu: „Przesiedział pewien okres i został wypuszczony na wolność. W tym czasie nastąpiły aresztowania około 150 osób, a w każdym razie ponad setkę, przede wszystkim Polaków na Łotwie, tych, którzy pracowali w wywiadzie wileńskim, i to dokładnie wybierali każdego z mieszkania z pseudonimem i nazwiskiem. ‘Monter’ twierdził, że uciekł z transportu kolejowego, kiedy Niemcy wieźli go z Wilna do obozu i wrócił do miasta. Podobno strzelano za nim. W Wilnie AK zastosowało środki ostrożności: nie wierzyć ‘Monterowi’, bo jego ucieczka na pewno jest sfingowana. Na czym opierano podejrzenia? Kiedy jeszcze siedział na Ofiarnej nasz wywiad dostał wiadomość od Żydów obsługujących więzienie gestapo, że jeden z więźniów, właśnie ‘Monter’ dostał tapczan tapicerski do celi i w ogóle jest trzymany dla pozorów. To oczywiście wywołało podejrzenie. Potem uciekł z transportu. Ucieczka taka to wygodny sposób ułatwienia zdrajcy wejścia z powrotem w szeregi organizacji”. Po upozorowanej ucieczce, dla uwiarygodnienia legendy, gestapo przeprowadziło kilka rewizji w opuszczonych przez ludzi rotmistrza lokalach w Wilnie. Wg jednej z wersji Giecewicz próbował po zwolnieniu zgłosić się do komendy okręgu, żeby przedstawić własną ofertę. Nie wydaje się to prawdopodobne, aby dotarł, gdyż był jesienią 1943 r., jak zapamiętał dowódca wileńskich egzekutorów AK, również kawalerzysta z 4. pułku ułanów Zaniemeńskich, por. Jerzy Urbankiewicz, poszukiwany przez Egzekutywę w celu likwidacji.

Mjr Christiansen zeznał przed czekistami: „W czasie śledztwa Waław Giecewicz dał szereg cennych materiałów przedstawiających dla nas wartość operacyjną. Na podstawie jego zeznań przeprowadzane były dalsze aresztowania wśród członków AK. Zwerbowałem Giecewicza do współpracy z Abwehrą pozostawiając mu dawny pseudonim ‘Monter’. Aby nie zdekonspirować zwerbowanego przeprowadziłem kombinację z wyprowadzeniem go z więzienia [Łukiskiego]. W czerwcu 1943 r. był więziony autem [z Wilna] do Warszawy. W czasie podróży kazałem mu uciekać. Strzelano za nim. Osobiście towarzyszyłem mu w podróży. Chodziło o to, żeby ‘ucieczka’ została wykonana wg planu. Otrzymał następujące zadania: 1. Ustalić miejsce pobytu komendanta Okręgu Wileńskiego AK; 2. Ustalić kto jest pełnomocnikiem AK⁶. Giecewicz bardzo szybko ustalił, że w mieszkaniu w okolicach Łysej Góry⁷ odbywają się regularne spotkania pułkownika ‘Wilka’ z jego współpracownikami. Wg danych Giecewicza mieszkanie pełnomocnika emigracyjnego rządu w Londynie znajdowało się przy ulicy Słowa nr 69⁸. Prowadzona przez nas obserwacja tych miejsc nie dała jednak żadnych wyników. Spotkania moje z Giecewiczem [w Wilnie] odbywały się dwa razy w miesiącu. Czasami z mojego polecenia spotykał się z nim *Sonderführer* [Max] Grzeschik. Za współpracę Giecewicz otrzymywał od nas produkty żywnościowe i wódkę, którą sprzedawał na ‘czarnym rynku’ i od czasu do czasu niewielkie sumy pieniędzy”. Egzekutorzy AK mieli otrzymać wyrok śmierci na agenta w momencie, kiedy został on pod legendą ucieczki zwerbowany i zwolniony przez szefa *Abwehrstelle* 304.

Dalsze zeznania mjr. Christiansena przekazane służbom sowieckim składane były pod kątem obciążania wileńskiej AK rzekomą „współpracą z gestapo”. Odebrane zostały w ramach przygotowanych przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w 1950 r. w Warszawie i Bydgoszczy pokazowych „procesów” grupy oficerów ostatniej Komendy Okręgu Wileńskiego (ppłk. dypl. Antoniego Olechnowicza; mjr. Zygmunta Szendzielarza i innych; por. Henryka Borowskiego; por. Jerzego Łozińskiego; ppor. Witolda Milwida; Władysława

⁶ Chodzi prawdopodobnie o Delegata Rządu na Okręg Wileński.

⁷ Nazwa zniekształcona.

⁸ Nazwa zniekształcona. Być może chodziło tutaj o lokal konspiracyjny przy ulicy Juliusza Słowackiego.

Subortowicza). Szef placówki Abwehry w Wilnie zeznał między innymi: „Giecewicz przyznał, że latem 1942 r. otrzymał od płk. ‘Wilka’ rozkaz przesłany bezpośrednio z Londynu dotyczący prowadzenia wywiadu nie tylko przeciwko Niemcom, ale też i Rosji. W związku z tym należało wywiadowi angielskiemu dostarczyć do Londynu następując materiały: dokładne dane o jednostkach armii sowieckiej znajdujących się na froncie, o uzbrojeniu i moralnym stanie wojsk sowieckich, materiały dotyczące działań sowieckich oddziałów partyzanckich operujących na terenach zajętych przez Niemców. Giecewicz otrzymał od ‘Wilka’ instrukcję, że w razie odejścia wojsk niemieckich z terenu Wileńszczyzny należy pozostawić siatkę wywiadowczą AK”. W dalszej części zeznań majora uwypuklone zostały wątki rozpracowywania sił i struktur sowieckich przez siatki polskiego wywiadu: „Giecewicz wydawał [rozkazy] placówkom wywiadowczym leżącym najbliżej frontu, w Tallinie i Mińsku, prowadzenia wywiadu przeciw Rosji. Od Giecewicza dowiedziałem się, że przy dowództwie AK w Polsce znajdują się oficerowie wywiadu angielskiego, lecz nazwisk ich nie mógł podać”. W ten sposób wileńska Abwehra – w oparciu o zeznania „Montera”- określała „cichociemnych”, służących w Okręgu Wileńskim AK, w tym szefa Kedywu por. Adama Boryczkę „Tońkę” (identyfikowanego przez Niemców jako rzekomego agenta wywiadu brytyjskiego o ps. „Robert”).

„Dysponuje dużą ilością broni i pieniędzy”

Po rtm. Wacławie Giecewicz p.o. szefa Ośrodka II (Ekspozytura Wilno) od sierpnia 1942 r. do września 1943 r. był przysłany z centrali jako inspektor Tadeusz Batorowicz „Buńczuk” („Tadeusz”; „Binkowski”). Urodzony 30 marca 1913 r., również absolwent Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu (1934 -1936), podporucznik 13. pułku ułanów Wileńskich. Kampanię 1939 r. odbył w Wileńskiej Brygadzie Kawalerii. 28 września pod Przemyślem dostał się do niemieckiej niewoli. Został wywieziony do obozu jenieckiego w Niemczach. W sierpniu 1941 r. poprzez kanały centralnego ogrzewania, wspólnie z pięcioma oficerami, zbiegł i w następnym miesiącu dotarł do Warszawy. Do służby zaangażowany został przez szefa wywiadu wschodniego rtm. Aleksandra Stpiczyńskiego „Wilskiego”. Do maja 1942 r. był jego zastępcą. W tym czasie kilkakrotnie wyjeżdżał do Wilna kontrolując Ośrodek II. Do Wilna przybył w związku z „wsypą” w celu reorganizacji tamtejszej Ekspozytury. We wrześniu 1943 r. wileńską Ekspozyturę przekazał mjr. Franciszkowi Koprowskiemu „Dębowi”. Następnie organizował placówki Ekspozytury w Mińsku, które niedługo potem stały się terenami przyfrontowymi. Otrzymał propozycję objęcia funkcji szefa Ekspozytury w Białymstoku, którą odrzucił ze względu na dekonspirację na tym terenie. Zgodził się na przeniesienie do Lwowa. Przed wyjazdem do Warszawy wspólnie z radiotelegrafistą „Zygmuntem” odwiedził placówki w Wilnie, Lidzie i Mińsku w celu przekazania łączności radiowej. Po wojnie mieszkał na emigracji. Zarówno on, jak i pozostała w kraju rodzina, byli rozpracowywani przez bezpiekę.

„Listę [wyroków śmierci] zawierającą wyrok na ‘Montera’ przejąłem w czerwcu 1943 r.⁹, ale na jego ślad nie udało nam się nigdy wpaść”, pisał w swoich wspomnieniach dowódca komórki likwidacyjnej Kedywu w Wilnie por. Jerzy Urbankiewicz „Jurek”. Z kolei kontrwywiadowca tamtejszej komendy okręgu ppor. Witold Milwid „T-5” zeznawał już po wojnie w bydgoskiej bezpiece: „Wacław Giecewicz został aresztowany. Poszedł na współpracę z Niemcami. Z więzienia został zwolniony. Przeniósł się z Wileńszczyzny do Warszawy, gdyż obawiał się wydanego na niego wyroku. Na Giecewicza otrzymaliśmy [do wykonania] wyrok ale rozpracowanie jego osoby zajęło nam dłuższy czas w związku z czym wykonanie tego wyroku przeciągało się, a on zdążył się przenieść do Warszawy. Po powrocie Giecewicza na

⁹ Datacja otrzymania wyroku śmierci wydanego przez WSS na W. Giecewicza tutaj jest zbyt wczesna. Prawdopodobnie był to dopiero wrzesień 1943 r. W czerwcu Egzekutywą w Wilnie dowodził jeszcze Sergiusz Piasecki „Konrad” organizujący na początku lipca akcję likwidacyjną agentki gestapo (a następnie Kripo) Danuty Wyleżyńskiej (zastrzelonej przez ppor. Sergiusza Kościółkowskiego „Fakira” 7 lipca 1943 r. pod Ostrą Bramą).

teren Wileńszczyzny [wiosną 1944 r.] miał on za zadanie wciąganie elementu polskiego do partyzantki w lesie a później denuncjowanie ich władzom niemieckim, które miały [tych ludzi] likwidować [tj. aresztować]. Poszedł on na współpracę z *Abwehrstelle*” [304].

Kontrwywiad komendy okręgu AK prawidłowo identyfikował zadania stawiane Giećewiczowi przez niemieckie służby bezpieczeństwa. Na początku marca 1944 r. raport inspektora Inspektoratu „A” mjr. dypl. Antoniego Olechnowicza „Kurćewicza” informował: „Na terenie ‘Dworu’ [kryptonim konspiracyjnego garnizonu miasta Wilna wchodzącego wówczas w skład inspektoratu] pojawił się ponownie rtm. [Wacław] Giećewicz. Proponował współpracę w tworzeniu Oddziału Partyzanckiego jednemu z naszych żołnierzy. Dysponuje dużą ilością broni i pieniędzy. Zachodzi możliwość, że rtm. Giećewicz należy do grupy kontrwywiadu niemieckiego przybyłej z Warszawy”. Wówczas już nie było w Wilnie mjr. Juliusza Christiansena. Agent musiał pozostawać na kontakcie innego oficera Abwehry lub gestapo. Niekoniecznie z wileńskiej placówki niemieckiej Policji i Służb Bezpieczeństwa znajdującej się przy ul. Ofiarnej. Mogła to być, jak wskazywał raport „Kurćewicza”, wysłana do Wilna warszawska grupa operacyjna gestapo.

„>Wilk< nie zdecydował się na wydanie rozkazu na piśmie”

Wyrok śmierci na Wacława Giećewicza (i tym samym degradacja do stopnia szeregowca) musiał być wydany przez Wojskowy Sąd Specjalny w Wilnie. Był on wszak poszukiwany przez wywiadowców z komórki likwidacyjnej i ludzi z okręgowego kontrwywiadu AK. Z listy kilkunastu osób skazanych na najwyższy wymiar kary w Wilnie, jaką otrzymali w celu wykonania wyroków kolejni szefowie Egzekutywy (Włodzimierz Leśniewski „Drobinka”, Sergiusz Piasecki „Konrad”, Jerzy Urbankiewicz „Jurek”, Jarosław Skrodzki „Zeks”) to właśnie rotmistrza należało zlikwidować w pierwszej kolejności za straty ludzkie, do jakich przyczyniła się jego działalność agenturalna i zeznania złożone w aresztach śledczych gestapo. W kwietniu 1944 r. szef okręgowego Kedywu ponowił rozkaz odszukania i zabicia Giećewicza. Wywiadowcy Egzekutywy i służby informacyjne Komendy Okręgu Wileńskiego nie były jednak w stanie odnaleźć skazanego. Kontrwywiadowcy AK trafnie oceniali ponowne uaktywnienie się wówczas w Wilnie „Montera” jak prowokatora. W roli agenta był już „spalony”. Wejście egzekutorów w kontakt ze zdrajcą pod legendą ochotników do partyzantki nie było wówczas trudne. Gra nie została jednak ze strony polskiej podjęta z nieznanych przyczyn. Nadarżająca się okazja była dobrą do wejścia ze zdrajcą w interakcję.

Być może chodziło tutaj o wskazane dalej wątpliwości decydentów, co do rzekomej zasadności wykonania wyroku śmierci (lub też faktyczne zawieszenie w pewnym okresie czasu jego wykonania). „Wrócił i szukał dojścia [do komendy okręgu]. Odmówiono mu rozmowy. Komendant okręgu wydał ustny rozkaz zlikwidowania ‘Montera’. Nie został wykonany, gdyż wykonawca, ppłk [dypl.] Julian Kulikowski [„Witold”] szef Oddziału I (Organizacyjnego) sztabu okręgu, odmówił wykonania ustanego rozkazu o likwidacji. ‘Wilk’ nie zdecydował się na wydanie rozkazu na piśmie. Sprawa ‘Montera’ została zawieszona do końca wojny”, czytamy w biuletynie weteranów wileńskiej AK. Przekaz ten brzmiał by wiarygodnie, gdyby nie wspomniany fakt poszukiwania „Montera” przez egzekutorów Kedywu i jego nazwisko występujące na liście agentów i kolaborantów – przekazanej Egzekutywie - przeznaczonych do likwidacji, zarówno jesienią 1943 r., jak i wiosną 1944 r. Czy tym samym ppłk „Witold”, oficer prowadzący wspólnie z por. Bolesławem Nowikiem „Majewskim” źródła informacji ze struktur litewskich służb bezpieczeństwa działających w Wilnie (np. inspektora policji kryminalnej Władysława Matukańskiego), próbował przejść Giećewicza dla potrzeb kontrwywiadu AK i tym samym zdecydował się chronić zdrajcę ? W pewnym okresie takie zamierzenia mogły istnieć. Potem, gdy komendant okręgu nakazał niezwłoczne zabicie „Montera”, stał się on już dla egzekutorów nieuchwytny. To oczywiście tylko hipoteza. Jedna z kilku zakładanych.

„W stanie organizacji”

Wg zeznań mjr. Juliusza Christiansena do rozpracowywania struktur okręgowego wywiadu AK w Wilnie i tamtejszych komórek Wywiadu Wschodniego Oddziału II KG wykorzystywany był także Rosjanin agent „Kamieniew”. Z Abwehrą współpracował jeszcze przed wybuchem wojny. Ukończył carski korpus kadetów w Warszawie. Po odzyskaniu niepodległości przyjął obywatelstwo polskie. Zamieszkał w Wilnie. Wykonywał zawód mierniczego. W czasie okupacji nie był związany z polskim podziemiem. Posiadał natomiast szerokie kontakty towarzyskie i handlowe. W siatce jego pracowało kilka kobiet – Rosjanek i Polek.

W połowie października 1943 r. Ekspozytura w Wilnie – wg raportu AK - przedstawiała się następująco: „1. Stan organizacyjny i personalny: Wilno – Ośrodek; szef – „Dąb” [mjr Franciszek Koprowski]; dwaj zastępcy – „Onufry” [Henryk Żuk] i „Lasota” [Zbigniew Rotkiel]; oficer łączności Ośrodka – „Robert”; kreślarz – „Stef”; informatorka „Dęba” – „Ostra”. Kurierzy: na Kowno – „Jur”, na Dyneburg i Rygę – „Staszek”, na Mołodeczno – Głębokie – „Czarny”, na Lidę – „Zych”; „Irka” – rezerwa, poprzednio jeździła do Mińska, który za pośrednictwem „53 KK” przysyłał materiał do centrali. Łączniczki i lokale: „Maria” – łączniczka”; „Zofia” – łączniczka i lokal; „Halinka” – łączniczka i lokal; „Dentystka” – lokal; „Krystyna” – łączniczka; „Jasieńczyk” – skrzynka; „Iwonka” – skrzynka. „206”¹⁰: „Kazia”, „Janek” [Jan Kosowicz; „Ciborski”], „Ella”. A.) Komórka techniczna: oficer techniczny – „Mysz” [„cichociemny” ppor. Michał Jurkiewicz]; laborant – „Pan K.”. B.) Egzekutywa [ochrona i likwidacje] i kw [kontrwywiad] – „Lasota”, „Stach”, „Marian”, „Florian”, „Stolek”, „Mrówka” – łącznik do kw[kontrwywiadu] okręgu. C.) Kasa – „Lasota”. D.) Komórka radio[wa] – „Iryn”, „X”, „Lasota”. E.) Opieka – „Onufry” i „Jaga” [Jadwiga Matusiewicz-Sternin]. F.) Kom[órka] kol[ejowa] „206” – materiał odbierał „Onufry”. 2. Placówka Wilno: komendant – „Alfa” [„Urban”; ppor. Stefan Jasiński]; zastępca – „Tomasz”, oficer kolejowy – „Wacław”; oficerowie OdB¹¹ – „Moran” i „Samotnik”; oficer szosowy – „Mette”. 3. Placówka Kowno: komendant „Szymon”; oficer kolejowy „Komar”; kurier – „Jur”. 4. Placówka Dyneburg: komendant „Olgierd” – oficer kolejowy – [brak]; oficer OdB – [brak]; wywiad ogólny – [brak]. Ogólnie pracowało około 20 ludzi. Ostatnio rozpoczęto organizację Rzeżycy. 5. Placówka Ryga: komendant – „Kazimierz” [Roman Burbo]; oficer OdB – „Aleksy”; wywiad lotn[iczny] – [brak]. Ogółem [pracowało] około 5 ludzi. 6. Placówka Mołodeczno: w stanie organizacji (organizował „Czarny”; na komendanta przewidziany był „Leśniczy”). 7. Placówka Głębokie: komendant „Herod”, oficer OdB – [brak]; wywiad ogólny – [brak]. 8. Placówka Lida: oficer kol[ejowy] – „Grey”, oficer OdB – „Zych””. Znaczna część tych ludzi pozostaje znana dzisiaj tylko pod pseudonimami. Inni zostali aresztowani po wojnie przez bezpiekę i o nich wiemy znacznie więcej.

„Podał nazwiska wszystkich swoich współpracowników”

Jesienią 1943 r. niemieckie służby bezpieczeństwa uderzyły w Wilnie ponownie w reorganizowaną siatkę tamtejszej Ekspozytury Wywiadu Wschodniego KG AK. W nocy z 7/8 listopada nastąpiło aresztowanie mjr. Franciszka Koprowskiego „Dęba” (mieszkał przy ul. Witoldowej 52 na Zwierzyńcu). Ten zawodowy oficer WP, pracownik placówki dyplomatycznej w Kopenhadze, olimpijczyk, „cichociemny”, został skierowany na szefa Ekspozytury w Wilnie. Przed aresztowaniem Koprowski prowadził tam życie bardziej rozrywkowe niż wywiadowcze, co zwróciło uwagę Niemców. Również – jak wskazują raporty inspekcyjne AK – nadużywał alkoholu, chociaż w stopniu znacznie mniejszym niż „Monter”. Przyzwyczajenia do takiego trybu funkcjonowania wyniósł z wojska i środowisk sportowych. Wystę-

¹⁰ Prawdopodobnie kryptonim wzmiankowanej dalej komórki kolejowej.

¹¹ Ordre de Bataille (z francuskiego: porządek bitewny; w skrócie prawidłowym: OdeB) – schemat organizacyjny wojska lub jego części).

pował swego czasu w zawodach hippicznych. Miał charakter dość frywolny nie bardzo przystający do szarej codzienności służby w podziemiu a tym bardziej w wywiadzie okresu wojny. Znacznie lepiej sprawdził się jako komendant brygady polowej AK na Wileńszczyźnie niż oficer wywiadu, na którego zupełnie się nie nadawał. To była kolejna porażka personalna Oddziału II KG AK na kierunku wileńskim aby takiego oficera kierować do służby informacyjnej na zapleczu zbliżającego się frontu wschodniego. Mjr Christiansen zeznał dalej: „[Koprowski] podał nazwiska wszystkich swoich współpracowników. Potwierdził, iż w latach 1942 - 1943 pracując jednocześnie w niemieckiej firmie budowlanej w Mińsku otrzymywał rozkazy od ‘Wilka’ prowadzenia działalności wywiadowczej (...). Korzystając z nieuwagi eskorty zdołał zbiec z więzienia (...). ‘Mysz’ [wspomniany ppor. Michał Jurkiewicz] podał w swych zeznaniach szereg osób, które współpracowały z Zapolskim [Koprowskim], mieszkających na Białorusi i w krajach bałtyckich (...). Po dwóch miesiącach pobytu w więzieniu ‘Mysz’ podczas ucieczki został zastrzelony”. Ta ostatnia informacja wydaje się być konfabulacją majora Abwehry. Wg polskich źródeł ten oficer wywiadu AK został zakatowany w śledztwie na śmierć lub też popełnił samobójstwo.

Szybkie załamanie się mjr. Koprowskiego w śledztwie doprowadziło do szeregu aresztowań i śmierci ludzi, z którymi się kontaktował. Mjr Juliusz Christiansen twierdził, iż „w wyniku zeznań [Jana] Zapolskiego [tj. mjr. Koprowskiego], [Romana] Burbo i [ppor. Michała Jurkiewicza] ‘Myszy’ w listopadzie 1943 r. zlikwidowano ośrodek dyspozycyjny siatki wywiadowczej AK w Wilnie i podległe placówki w Rydze, Tallinie, Dźwińsku i Mińsku. Uzyskane materiały (...) były dla nas bardzo cenne. Znowu otrzymaliśmy potwierdzenie zeznań AK-owców, do których początkowo odnosiliśmy się z rezerwą”. Po tygodniu śledztwa mjr Koprowski prowadzony przez dziedzinnic zdołał zbiec z aresztu przy ul. Ofiarnej. Jak podejrzewał początkowo kontrwywiad AK była to ucieczka sfingowana przez Abwehrę (podobnie, jak w przypadku Giecewicza). W tym przypadku trudno przesądzać stan faktyczny. Z jednej strony był mężczyzną wysportowanym, silnym, po kursie walki wręcz. Z drugiej strony mógł zostać w ten sposób zwolniony (a po „ucieczce” urwać się gestapo, a o czym mjr Christiansen – oficer niemieckiej służby kontrwywiadowczej konkurencyjnej wobec gestapo - nie musiał być informowany). Nie miał żadnej rodziny w Wilnie, która mogła służyć jako zakładnicy jego lojalności. Po aresztowaniach z jesieni i zimy 1943 r. został wydany bezwzględny zakaz utrzymywania w Wilnie w ramach Ośrodka II kontaktów poziomych (jeśli nie wymagały tego czynności służbowe związane z pełnioną funkcją). Jeszcze wiosną 1944 r. zakaz ten obowiązywał „wszystkich ludzi zatrudnionych w ‘Cegielni’” [kryptonim Ekspozytury w Wilnie]. W połowie marca 1944 r. mjr Koprowski przeszedł do służby polowej w 6. Brygadzie.

Mjr Christiansen zanim został odwołany z wileńskiej placówki uczestniczył również w Rydze w śledztwie prowadzonym w sprawie aresztowanego przez gestapo wspomnianego wcześniej Romana Burbo „Kazimierza” (vel Bohdan Romaowski). Był on oficerem WP, od sierpnia 1941 r. działał w Wywiadzie Wschodnim Oddziału II KG ZWZ-AK (początkowo jako szef placówki w Wilnie). W marcu 1943 r. przybył do Rygi. Pracował tam w firmie budowlanej. „Podał szereg nazwisk osób, które współpracowały z nim w wywiadzie na Litwie i w Estonii. Osoby te zostały aresztowane (...). Po otrzymaniu materiałów przedstawiających wartość operacyjną został skierowany do obozu dla jeńców wojennych”. W kwietniu 1944 r. mjr Christiansen został przeniesiony z Wilna do *FAK 305 (Frontaufklarungskommando* – Oddział Rozpoznania Frontowego) we Lwowie, a następnie w Krakowie.

„Kandydat na komendanta jest rotmistrzem 4. pułku ułanów”

Zimą i wiosną 1944 r. została podjęta próba wznowienia działalności Ekspozytury w Wilnie (kryptonimy: „Cegielnia” – FK lub 53 KK). Celem przybyłego do miasta kpt. Adolfa Klimkowskiego „Zawady” było przede wszystkim: 1. Uruchomienie działalności wywiadowczej i łączności z Warszawą; podjęcie ludzi, którzy ukryli się po ostatnich „wspach”; pozy-

skanie nowych osób do służby w miejsce aresztowanych lub zdekonspirowanych; organizacja innych placówek na obszarze działania Ekspozytury. Miała ona mieć następujący schemat: szef Ekspozytury (podporządkowany szefowi kontrwywiadu Wydziału II Komendy Okręgu Wileńskiego), kancelistka/ta, oficer łączności, główna łączniczka, łącznik do pionu kontrwywiadu okręgu; „skrzynka” dla kurierów z Warszawy, „skrzynki” dla kurierów wewnętrznych, komórka „legalizacyjna”, komórka łączności radiowej, komórka fotograficzna. „Zawada” podjął z poprzedniej siatki 106 rubli w złocie i 14 722 wschodnie marki. Z powyższej kwoty mjr Koprowski pobrał jeszcze 2500 wschodnich marek. W międzyczasie kurier dostarczył z Warszawy 1000 wschodnich marek. W marcu 1944 r. stan kasy wileńskiej Ekspozytury wynosił 9000 „ostów” (tj. marek wschodnich +nienaruszalna rezerwa w złocie). W tym czasie „Zawada” wnioskował o dalszy przydział gotówki (15 000 – 20 000 „ostów”). Obsługiwał on placówki w Wilnie, Rydze, Kownie, Smoleńsku, Bobrujsku, Mińsku.

Wg założeń organizacyjnych Ekspozytura Wilno miała od 1 marca 1944 r. składać się z placówek: Wilno („P-1”; „P-2”; „Kuznia”); Lida („Odlewnia”); Kowno („Ślusarnia”); Mołodeczno („P-3”; „Stolarnia”); Głębokie” („P-4”); Dyneburg („P-5”; „Tokarnia”); Ryga (Betonarnia”). Faktycznie odbudowana została głównie tylko placówka wileńska. Placówka w Mołodecznie (komendant „Bokser” + „Adwokat” i „Obserwator”) przekazywała materiały o znikomej wartości. Ludzie działający w tamtejszej komórce nie byli przeszkoleni do działalności wywiadowczej. Placówka w Głębokiem przez dłuższy czas nie podejmowała instrukcji nadsyłanych z Wilna i nie można było z nią nawiązać kontaktu. Po nawiązaniu łączności komendantem został „Herod”, wywiadowcami byli „Piastowy” i „111”. Z kolei kandydat na komendanta placówki w Dyneburgu „Wacław” przebywający w Wilnie w dniach 14 – 18 marca nie zdołał spotkać się z „Zawadą” z powodu spóźnionego przyjazdu do miasta tego ostatniego. „Na komendanta przewidziany jest nowozwerbowany człowiek. Wstępne rozmowy przeprowadziłem za pośrednictwem wspólnych znajomych (...). Na spotkanie przyjedzie tenże [„Wacław]. Kandydat na komendanta jest zawodowym oficerem – rotmistrzem 4. pułku ułanów. Wg zasięgniętej opinii przedstawia się b[ardzo] korzystnie. Obecnie jest on zalegalizowany jako administrator majątku położonego 14 km od Dyneburga przy szosie prowadzącej do Pskowa”. Zbieżność pseudonimu i przydziału służbowego sprzed wojny z imieniem i macierzystym pułkiem „Montera” jest tutaj przypadkowa.

„Typowy alkoholik. Do służby wojskowej nie nadaje”

Zidentyfikowanie jako zdrajcy i prowokatora - działającego nie tylko w Wilnie ale i w Warszawie - rotmistrza Wacława Giecewicza, oficera armii rosyjskiej i polskiej, odznaczonego za wojnę z bolszewikami Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari i trzykrotnie Krzyżem Walecznych, należało do dużych sukcesów kontrwywiadu AK. Nieodnalezienie tego agenta - umiejscowionego przez pion III (kontrwywiadu) wileńskiej placówki Abwehry w penetrowanej przez niemiecką agenturę siatce Wywiadu Wschodniego Oddziału II Komendy Głównej - do największych porażek podziemnego wymiaru sprawiedliwości na Wileńszczyźnie.

Nieznane pozostają losy Wacława Giecewicza po wejściu w lipcu 1944 r. do Wilna Armii Czerwonej. Wiadomo, że po ewakuacji z Wileńszczyzny zamieszkał ostatecznie w Toruniu. Tam zmarł w 1961 r. w wieku 74 lat. Nie wiemy też, czy z faktu, że Giecewicz przeżył wojnę nie należy doszukiwać się drugiego dna sprawy „Montera”: przewerbowania przez kontrwywiad AK, o czym ani szef okręgowego pionu dywersji, ani komendant okręgu, czy też jego szef sztabu, nie musieli wiedzieć. Prawdopodobnie jednak nie. Żaden z oficerów Wydziału II Komendy Okręgu Wileńskiego w zeznaniach składanych w bezpieczeństwie w Bydgoszczy i Warszawie na przełomie lat 40./50. nie wspominał, iż Giecewicz mógł być dla strony polskiej źródłem informacji. Odnalezienie w przyszłości niemieckich dokumentów tej sprawy zapewne pozwoli wyjaśnić inne wątki działalności agenturalnej i prowokacyjnej rot-

mistrza. Był on także podejrzewany o wydanie gestapo grupy konspiratorów z Trok (pierwsza połowa 1944 r.).

Niepokojący jest inny fakt naszej niewiedzy o powojennych losach Giecewicza. W materiałach bezpieki PRL dotychczas nie udało się odnaleźć przesłanek wskazujących na jego werbunek przez UB/SB, czy też represje, stosowane wobec tego oficera przez ubowców. A jego nazwisko jako agenta Abwehry występowało przecież wielokrotnie w zeznaniach aresztowanych oficerów kontrwywiadu wileńskiej AK. Powinien więc trafić on do ewidencji operacyjnej i być ściganym przez bezpiekę w ramach sprawy rozpracowania konspiracji wileńskiej ewakuowanej na tereny pojałtańskiej Polski. Tak się jednak nie stało. Jaką rolę spełniał w PRL-u zdrajca z Armii Krajowej, który we względnym spokoju przeżył okres sowieckiego podboju Polski, a powinien leżeć na wileńskim cmentarzu - co najmniej od 1943 r. - z przestreloną przez egzekutorów Kedywu czaszką dzisiaj jeszcze nie wiemy.

Opinia Dowódcy Okręgu Korpusu nr X gen. Andrzeja Galicy, legionisty, twórcy jednostek strzelców podhalańskich, posła na sejm i senatora, literata, wydana jeszcze w Przemyślu w sierpniu 1930 r., gdy Giecewicz pełnił „zesłańczą” funkcję szefa taborów 22. Dywizji Piechoty Górskiej, wskazywała już wówczas na przypadłość, która doprowadziła rotmistrza do upadku a następnie zdrady: „Typowy alkoholik. Do służby wojskowej nie nadaje się. Meldunek uzasadniający moją opinię przedstawiłem 26 sierpnia” Dwanaście lat później człowiek ten został przez decydentów Oddziału II Komendy Głównej ZWZ-AK postawiony na czele kluczowej placówki wywiadu ofensywnego na jakże trudnym pod względem organizacyjnym kierunku północno – wschodnim, aby po szybkim zinfiltrowaniu tej siatki przez Abwehrę i gestapo zostać w wieku 53 lat przejętym przez niemiecki kontrwywiad wojskowy w roli agenta.

Po zidentyfikowaniu i wydaniu wyroku śmierci przez podziemny sąd Giecewicz mógł już tylko na Wileńszczyźnie wykonywać zadania prowokatorskie zlecane przez niemieckie służby bezpieczeństwa. Działalność „Montera” w innych regionach, gdzie istniały komórki Dalekiego Wywiadu KG AK, w tym w Warszawie, a „zadaniowany” na tym kierunku miał być, pozostaje dotychczas nierozpoznana. „Monter” był prawdopodobnie najwyższym rangą oficerem AK pozyskanym w Wilnie przez służby niemieckie do rozpracowywania polskiego podziemia na terenie Wileńszczyzny (siatka Dalekiego Wywiadu KG AK) i obszarze Warszawy (Oddział II KG AK). Na pytanie, ile osób zostało aresztowanych, zmasakrowanych w śledztwach w gestapo, czy też rozstrzelanych w wyniku zdrady Giecewicza przyjdzie dopiero odpowiedzieć po dokładnej penetracji archiwów niemieckich, litewskich, łotewskich. Przytoczmy w tym miejscu raz jeszcze opinię jego dowódcy z 1930 r. już wówczas dostrzegającego fatalną kondycję tego oficera: „Sądzę, że przytoczone fakty obrazują dokładnie wartość moralną i służbową Giecewicza”.

Od początku lat 50. XX wieku ludzie działający w siatce Dalekiego Wywiadu (zarówno Wschodniego, jak i Zachodniego) Oddziału II ZWZ-KG AK, w tym w Ekspozyturze w Wilnie, byli rozpracowywani przez Departament III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w ramach sprawy obiektowej kryptonim „Podróźni”. Nazwisko Giecewicza znajdujemy w tych materiałach sporadycznie. Można powiedzieć prawie, że śladowo. Nie jest tam rotmistrz określany mianem „figuranta”, w planach działań operacyjnych nie występuje, agentura nie jest pod niego podstawiona. Jakby zupełnie nie interesował ubowców. Czy ze względu na swoją wiedzę o wileńskiej Abwehrze był wykorzystany jako źródło informacji przez służby sowieckie? Nie wiemy. Czy może też przed zajęciem Wilna przed Sowietów ewakuował się wraz z Niemcami na zachód i osiadł w Toruniu? W życiorysie tego agenta jest bardzo wiele znaków zapytania. W przyszłości należałoby „prześwietlić” życie i działalność Giecewicza znacznie bardziej dokładnie niż w niniejszym – będącym jedynie szkicem do biografii – artykule sygnalizującym skalę i zakres problematyki związanej z „Monterem”.

„Kniaź” – chrzestny Józefa Piłsudskiego

Wacław Giecwicz miał dwie siostry: Teofilę (ur. 1885 r.) i Feliksę (ur. 1891 - 1975) oraz brata Stanisława (zmarłego w maju 1945 r. w Wilnie). Ten ostatni związek małżeński zawarł z Jadwigą Zdarzyńską, z którą miał czwórkę dzieci, w tym żołnierza Okręgu Wileńskiego AK o ps. „Kniaź” Zbigniewa Giecwicza (1922 - 2005), więźnia NKWD i łagiernika (obóz w Uchcie). Ojcem chrzestnym Zbigniewa Giecwicza był Józef Piłsudski. Matką chrzestną była starsza córka marszałka (Wanda). „Kniaź” służył w 3. Brygadzie (dowodzonej przez por. Gracjana Fróga „Szczerbca”). Był autorem wielu szkiców obrazujących życie partyzantów Okręgu Wileńskiego AK. Jego ojciec zetknął się z późniejszym marszałkiem jeszcze w okresie syberyjskiego zesłania.